

82. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

„Lato 1939 roku było upalne i pogodne. I klimat polityczny był gorący, ale nie pogodny. Atmosfera z dnia na dzień stawała się coraz bardziej duszna. Wszystkich dręczyło pytanie *Będzie wojna, czy nie będzie?*”

Zastanawiał się w swoim pamiętniku ksiądz Józef Dembieński – redaktor nowomiejskiej gazety „Drwęca”.

Rankiem 1 września 1939 r. wojska niemieckie przekroczyły granicę z Polską, a do Nowego Miasta Lubawskiego 3 września. Międzywojenna granica polsko-niemiecka przebiegała przecież już w okolicach Biskupca i Ławy. Polscy żołnierze stawiali opór broniąc między innymi Westerplatte, Wizny, Mokrej, walcząc nad Bzurą.

„Kopimy rowy i stawiamy zapory na wszystkich drogach wiodących do miasta, wznosimy barykady na ulicach, balami zostawiamy oba mosty. Nie mamy przecież wywiadu, nie wiemy z jakiej strony i który z dwu wrogów na nas uderzy.”

Zapisała w swoim dzienniku nauczycielka z Grodna, zaangażowana w przygotowanie obrony miasta. Grodno, podobnie jak wschodnie tereny Polski, zostało zajęte przez Armię Czerwoną. Sowieci przekroczyli granice Polski 17 września.

„Wokoło zniszczenia, gruzy, mogiły, na twarzach jeszcze nie obeschtę łzy. Tymczasem wszystkimi ulicami stolicy szły butne, rozśpiewane oddziały niemieckie. Ciężkiemu losowi narodu zdawała się nawet współczuć przyroda, zasłaniając słońce grubą powłoką chmur.”

Teofil Ruczyński, pochodzący z ziemi lubawskiej, był w Warszawie, gdy wybuchła wojna. Stolica kapitulowała z końcem września 1939 r. Okupacja niemiecka i sowiecka stały się faktem.

Nowe Miasto Lubawskie i okolice zostało wcielone do Niemiec i należało do Okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie. Namiestnikiem tych terenów był Albert Forster.

Okupanci stosowali liczne represje. Organizowali łapanki, czyli zatrzymania przypadkowych osób na ulicach. Osoby te trafiały do więzień, a potem do obozów lub były natychmiast rozstrzeliwane.

„Poszedłem sam i stanąłem w piątce ustawiane przez esesmanów z łapanych mężczyzn. Potem załadowano nas do aut ciężarowych i zawieziono do koszar.”

Tak w raporcie Witold Pilecki opisywał dobrowolne dostanie się do obozu Auschwitz.

Z kolei ksiądz Dulczewski, tak wspomina pobyt w więzieniu w Rypinie

„Dni były jeszcze znośne, najgorsze były noce. O spaniu nie mogło być mowy, nie ze względu na przepełnienie i twardą, gołą podłogę, lecz nieludzkie jęki, strzały i krzyki. Selbschutz już wcześniej robili przygotowania. Posadzkę na korytarzu posypywano piaskiem, a następnie wystawiano na środek beczkę [o którą należało się oprzeć i czekać na bicie].”

Publiczna egzekucja odbyła się w Nowym Mieście Lubawskim. Jesienią 1939 r. działał tutaj Selbschutz – niemiecka organizacja złożona z mieszkańców miasta. Niemcy, którzy dotychczas byli sąsiadami Polaków, wydawali na nich wyroki śmierci. Tak Anna Murawska wspomina egzekucję 15 Polaków w dniu 7 grudnia 1939 r. w NML.

„Więźniowie otoczeni przez Selbschutz szli przez ulice zalane blaskiem grudniowego słońca. Na chodnikach grupki kobiet, jako że rozeszła się już po mieście wieść, że dziś hitlerowcy stracić mają jakichś politycznych więźniów. Więźniowie przeszli przez rynek i znikli w jednej z

bram na podwórzu. Po wystąpieniu wskazanych przez hitlerowców nazwisk słuchać było tylko „Feuer!”. Ci, którzy żyli krzyczeli „Jeszcze Polska nie zginęła!”. Później była już tylko cisza”

Inną formą represji było osadzanie w obozach np. KL Auschwitz, czy też obozy zagłady np. Treblinka, Majdanek. Ginęli nie tylko Polacy, ale także Żydzi i ludzie innych narodowości – obywatele Polski.

Janka Warszawska to nastoletnia Żydówka, której udało się przeżyć getto. Oto fragment wywiadu, którego udzieliła po wojnie w domu dziecka.

„W getcie zaczęły się akcje, czy jak to wtedy nazywano, wysiedlenia. Pozwalali zabierać bagaż i mówili, że przesiedlają w lubelskie. W getcie zaczęły się szerzyć pogłoski o jakichś łaźniach, gdzie podłoga jest naelektryzowana i wszyscy, którzy tam wchodzi, zostają natychmiast spaleni... Nikt nic nie wiedział... Nikt sobie niczego takiego nie mógł wyobrazić... Szukano ludzi, którzy stamtąd wrócili, ale takich nie było... Jedynie kolejarze wracali z dziwną odpowiedzią: że pociąg dochodzi do takiego miejsca, gdzie szyny się urywają...”

W Treblince zginął Janusz Korczak. Mógł ocalić życie, był wybitnym pedagogiem, sami strażnicy niemieccy proponowali mu ucieczkę. Korczak do końca był z dziećmi, którymi się opiekował.

Na północy działał niemiecki obóz Stutthof (Sztutowo nad morzem). Gdy zbliżyły się wojska Stalina - Niemcy postanowili wyprowadzić więźniów. Marsz Śmierci pochłonął wiele ofiar.

„Była to najgorsza droga: byliśmy już bardzo osłabieni. Zauważyłem, że mdlał profesor Bogumił Hoffman. Wzięliśmy go pod rękę i godzinę prowadziliśmy. Potem prowadzili go inni. Dowiedziałem się później, że zabito go w, tak jak innych 60 więźniów.”

Józef Bystron pomagał Bogumiłowi Hoffmanowi, międzywojennemu dyrektorowi naszej szkoły. Jego nazwisko oraz nazwiska innych nauczycieli i uczniów, którzy zginęli w II wojnie są wymienione na tablicy pamiątkowej przy sekretariacie szkoły.

Sowieci także stosowali terror wobec mieszkańców zdobywanych miast i wsi.

"Ogromny huk, jakieś zgrzyty, krzyki. Słyszę to wszystko leżąc przerażony pod murem..., a chciałem być bohaterem. Jaka to wielka różnica pomiędzy rzeczywistością a marzeniami. Wtem słyszę czyjś zdyszany głos: *Rzucaj tę butelkę! Prędko, po cholere ją trzymasz, wstawaj.* Przytomnieję. Nie bardzo chyba wiedząc co czynię, poderwany tym krzykiem wybiegam, widzę czołg, robię kilka kroków i rzucam z całej siły butelką "

Tak spotkanie z czołgiem Armii Czerwonej wspominał harcerz broniący Grodna. Po zdobyciu miasta sowieci dokonali egzekucji obrońców, nie oszczędzono nawet młodych harcerzy.

Nasze tereny objęła zbrodnia pomorska, liczbę ofiar szacuje się na 40 tysięcy, głównie inteligencja, osoby z niepełnosprawnością. W październiku zapalimy znicze pamięci na pomnikach w Nawrze, w Bratianie, w Brzezince i w innych miejscach kaźni.

„Jest to wieczór, minęliśmy Smoleńsk. Wygląda tak jakbyśmy mieli tu wysiadać, bo kręci się wielu wojskowych. W każdym razie nie dali nam nic do jedzenia. Od wczorajszego śniadania żyjemy porcją chleba i skromną dawką wody.”

To ostatni wpis z dziennika odnalezionego w płaszczu polskiego oficera rozstrzelanego przez NKWD wiosną 1940 r. Mieszkańcy naszych okolic także zginęli w lasach Katynia, Miednoje, Charkowa. Na fasadzie budynku policji jest tablica upamiętniająca zamordowanych policjantów.

Polacy nie byli obojętni na działania okupantów. Powstało Polskie Państwo Podziemne, konspiracyjne armie - Narodowe Siły Zbrojne i Armia Krajowa. W Nowym Mieście Lubawskim miała bazę w kamienicy na rynku. Działała tutaj także organizacja „Rota” pod wodzą Jana Muchlińskiego.

Młodzież w waszym wieku przeprowadzała akcje małego sabotażu, które poznaliście czytając „Kamienie na szaniec”. Opór przeciwko okupantom rósł z każdym rokiem wojny...

„I to był znak, że [wybuchło] Powstanie Warszawskie. Więc nie zastanawialiśmy się z siostrą, tylko pożegnaliśmy się z mamą. Myśmy na noszach przynosiliśmy rannych i opatrywaaliśmy i w szpitalu, co mogliśmy, to robiliśmy. Opatrunki, karmienie, higiena osobista, na tym polegała praca sanitariuszek.”

To słowa Marii Kowalewskiej ps. „Myszka”, w czasie powstania miała 17 lat.

Po upadku Powstania Niemcy zniszczyli stolicę. Później sowietci zajęli tereny polskie. Walkę zbrojną kontynuowały oddziały antykomunistyczne, Żołnierze Wyklęci. Kilka dni temu w mediach mogliście usłyszeć o 75. rocznicy zamordowania przez komunistów Danuty Siedzikównej ps. „Inka”, sanitariuszki V Wileńskiej Brygady AK, która w chwili śmierci nie miała skończonych 18 lat. Podobny los spotkał tysiące osób, również partyzantów z ziemi lubawskiej. Pomimo walki Żołnierzy Wyklętych o wolność, nasz kraj przez pół wieku należał do sowieckiej strefy wpływów.

Nie zapominajmy, że polscy żołnierze walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej – bitwa powietrzna o Anglię, Monte Cassino, Falaise... Ludność cywilna była deportowana np. na Syberię. Wielu z nich nigdy nie powróciło do kraju, a ci którzy powracali byli prześladowani, a nawet skazywani na śmierć.

Bądźmy dumni z tych, którzy zachowali się jak trzeba – rtm. Witold Pilecki, gen. Elżbieta Zawacka, gen. Stanisław Maczek, mjr Hieronim Dekutowski, Irena Sendlerowa, Jan Karski, ojciec Maksymilian Kolbe, por. Marian Rejewski i jeszcze wielu, wielu, którzy nie mogli inaczej żyć (cytat Łukasza Cieplińskiego).

Wojna zabrała młodość dzieciom. Zabrała elitę intelektualną kraju. Zabrała ojców i matki. Zabrała marzenia. W II wojnie światowej zginęło 6 milionów polskich obywateli, w tym 3 miliony Żydów. Oddali swoje jutro, za nasze dziś. Pamiętajmy o tym!

Dziś wspominamy 82. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Przypominamy tragiczne wydarzenia, które nigdy nie powinny się wydarzyć. Dzisiejszy świat nie jest wolny od konfliktów zbrojnych i nieporozumień politycznych. To od nas wszystkich zależy, czy nie popełnimy błędów przeszłości. Historia magistra vitae.

Nigdy więcej wojny.